

Ludzkie emocje i uczucia a judeochrześcijańskie bóstwo

Autor tekstu: **Roman Zaroff**

W powszechnym przekonaniu stany emocjonalne często są postrzegane jako zjawisko natury psychicznej unikalne dla gatunku ludzkiego. [1] W rzeczywistości emocje nie są obce innym zwierzętom. Im mniejszy dystans genetyczny do człowieka tym łatwiej je zaobserwować. Dlatego też nie należy się dziwić, że wyniki badań antropologów i behawiorystów są najbardziej w tej kwestii jednoznaczne w przypadku małp człekokształtnych a w szczególności obu gatunków szympansov. Niewątpliwie poziom i intensywność ich przeżywania stawia nas na najwyższym poziomie komplikacji tych psychofizycznych zjawisk. Nie zmienia to jednak postaci rzeczy, że emocje są zjawiskiem nie tylko jak najbardziej fizycznym, ale przede wszystkim skomplikowanym mechanizmem adaptacyjnym, który wyewoluował wraz z naszym gatunkiem. Mówiąc wprost stany emocjonalne jakim podlega każdy z nas są wypróbowanym mechanizmem zapewniającym nam biologiczne przetrwanie. Przynajmniej taką rolę spełniały one przez ponad 99 procent czasu istnienia ludzkości, to znaczy przed pojawieniem się cywilizacji w neolicie. Potwierdza to fakt, że nasze emocje są zjawiskiem instynktownym, które występuje bez naszego świadomego udziału. To znaczy, że nasza świadomość nie jest sprawczą w ich występowaniu. Są to również zjawiska praktycznie rzecz biorąc niekontrolowane przez naszą świadomość czy tak zwaną „wolną wolę”. Oczywiście do pewnego stopnia potrafimy nad nimi panować w sposób racjonalny lub tłumić je ze względu na kulturową, społeczną lub etyczną presję. Niemniej kontrola ta nie jest pełna i nie potrafimy ich całkowicie opanować, spowodować lub wyeliminować.

Generalnie rzecz biorąc emocje można podzielić na pozytywne i negatywne. Wszystkie te odbierane przez nas jako pozytywne w sensie przyjemności, stanu zadowolenia czy satysfakcji znajdują się w ścisłym związku z naszymi działaniami mającymi na celu przetrwanie naszego gatunku i zwykle są związane, bezpośrednio lub pośrednio, z przekazaniem naszego genotypu. Nawet jeżeli cel przekazania swojego genotypu nie jest całkiem wyraźny, oczywisty lub w pierwszej chwili widoczny. Pozytywne emocje i uczucia są „ewolucyjną zachętą” do konkretnych dokonań lub starań, aby ten „ewolucyjnie pożądany” stan lub cel osiągnąć. Emocje i uczucia negatywne mają z reguły przeciwny cel. To znaczy stymulują zachowania mające na celu unikanie konkretnych zjawisk, stanów czy obiektów.

Spójrzmy teraz na poszczególne emocje jakimi podlegają ludzie. Zaczniemy od miłości. Uczucie to jest chyba w sposób najbardziej bezpośredni związane z prokreacją. Obiektem miłości może być potencjalny partner seksualny, a więc ojciec lub matka naszych dzieci, nasze własne dzieci lub rodzice. Wystarczy sobie zdać sprawę, że jakoś nie zakochujemy się w 80-cio letnich staruszkach żeby uświadomić sobie, że nasz nieograniczony zachwyty nad osobowością i charakterem potencjalnego partnera tak naprawdę jest skutkiem ewolucyjnego mechanizmu mającego na celu przekazanie naszych genów. Panie zakochujące się w zamożnych staruszkach to zupełnie inna sprawa, do której powrócimy później. Tak zwana miłość do bóstwa jest zjawiskiem zupełnie odmiennym niemającym w rzeczywistości nic wspólnego z miłością. Użycie tego terminu jest jedynie efektem naszych ograniczonych możliwości w werbalnym określeniu skomplikowanych stanów emocjonalnych. Do tematu tak zwanej „miłości do Boga” powrócimy później. Miłość do potencjalnego partnera jest mechanizmem „zmuszającym” nas nie tylko do pożądania fizycznego ale też do ciągłego bycia ze sobą. Stanem dającym jednocześnie ogromną satysfakcję i zadowolenie. Nieracjonalność miłości spełnia również bardzo istotną ewolucyjną funkcję. Wszystkie hominidy [2], włączając w to nas, stosują tak zwaną K-strategię seksualną. Oznacza to, że posiadamy małą ilość potomstwa ale „inwestycja” w potomstwo jest bardzo duża. Niemowlęta hominidów rodzą się nieprzystosowane do samodzielnego życia a proces ich dojrzwania oraz uczenia się jest długi. W takiej sytuacji niezbędne są długotrwałe związki partnerskie ojca i matki. Jest to możliwe tylko i wyłącznie wtedy kiedy partnerzy „chcą” koniecznie i bezwarunkowo ze sobą być zawsze. Niezależnie od tego co nakazywałyby racjonalne przesłanki dziś czy jutro. Dlatego trafnym określeniem jest „ślepa miłość”, i dlatego osoby zakochanej nie da się prawie nigdy w sposób logiczny i racjonalny o czymkolwiek przekonać. Miłość do dzieci nie wymaga chyba wyjaśnienia, jako że ewidentnie wynika z ewolucyjnej troski o przetrwanie naszego indywidualnego genotypu. W przypadku rodziców nasze uczucia również wynikają z faktu

posiadania połowy wspólnego genotypu każdego z nich. W grę wchodzi tu również oczywisty fakt, że od dzieciństwa byliśmy z nimi w bardzo bliskim kontakcie obdarzeni ich uczuciem i pod ich opieką.

Mechanizmem sprawczym tak zwanej miłości bliźniego jest również zachowanie naszego genotypu uwarunkowanym naszą bliskością genetyczną. Nie jest to jednak aż tak oczywiste na pierwszy rzut oka dlatego wymaga szerszych wyjaśnień. Ponad 99 procent czasu istnienia naszego gatunku ludzie żyli w małych grupach łowiecko-zbierackich liczących zazwyczaj około 20 — 30 osób. Podobnie jak nieliczni dzisiejsi australijscy Aborygeni i afrykańscy Buszmeni. Grupy takie przez większość czasu pozostawały w izolacji od grup sąsiednich i wszyscy członkowie każdej z nich byli stosunkowo blisko spokrewnieni. Jednocześnie ludzie jako stworzenia „stadne” nie byłoby w stanie przetrwać w pojedynkę. Mechanizm „miłości bliźniego” poprzez swój emocjonalny stosunek do „bliźnich” zapewniał przetrwanie całej grupy, ale też te same jednostki. Dodatkowym „bonusem” był fakt, że z każdym z członków grupy posiadało się częściowo wspólny genotyp. A więc przetrwanie innego członka grupy było przynajmniej częściowym przekazaniem własnych genów. W czasach współczesnych nadal funkcjonuje ten sam mechanizm sprawczy tego typu emocji. Często jednak świadomie lub najczęściej nieświadomie dokonujemy projekcji tego stanu emocjonalnego na przyjaciół, ludzi z naszej miejscowości, rodaków, naszą rasę lub często nawet na całą ludzkość. Ta pochwała godna moralno-etyczna projekcja ulega jednak często szybkiemu rozkładowi w drastycznych czy krytycznych momentach. Jak wielu z nas oddało by życie za brata, jak wielu za nieznanego Chińczyka?

Osoby wierzące często szafują terminem „miłości do Boga” określanym przez teologów greckim terminem *agape*. Ten stan emocjonalny nie ma jednak nic wspólnego z miłością w ścisłym tego słowa znaczeniu. Ale i tutaj podłoże czy mechanizm sprawczy jest efektem procesu ewolucji mającym na „celu” przetrwanie naszego gatunku i naszego genotypu. Korelacja nie jest jednak tak prosta dlatego często trudna do uchwycenia. Jak to było już wspomniane, ludzie, wymarłe homonidy, jak również większość innych naczelnych są stworzeniami żyjącymi w grupach. Pomyślność i przetrwanie naszej grupy jest niezbędnym warunkiem przetrwania jednostki i jej genotypu. Jednocześnie istoty żyjące w grupach w większości przypadków wytwarzają wewnętrzną hierarchię. Wystarczy spojrzeć na grupę szympanów, aby się o tym przekonać. Nie trzeba też większego wysiłku intelektualnego, aby zdać sobie sprawę, że homonidy i wczesni ludzie musieli posiadać podobną strukturę społeczną. W grupie szympanów trwa stałe współzawodnictwo o dominację pomiędzy samcami. Ale żadna grupa nie miałaby szans przetrwania gdyby nie istniał tylko jeden alfa-samiec a pozostałe akceptowały ten stan rzeczy. Występuje tutaj ewolucyjny kompromis, gdzie wspólne dobro grupy, a pośrednio konkretnej jednostki, zależy od akceptacji takiego właśnie stanu rzeczy. Sytuacji, gdzie lepiej być beta, gamma, delta a może nawet omega samcem niż nie być w ogóle. „Ewolucyjnym słodzikiem” w tej sytuacji jest nie tylko przyjemne poczucie przynależenia do grupy, ale przede wszystkim pozytywne odczucia w stosunku do alfa-samca. Podziw, szacunek, dająca satysfakcję lojalność. Rodzi się więc charyzmatyczny lider, przywódca, którego wszyscy „kochają” czerpiąc z tego satysfakcję i poczucie spraw większych przerastających jednostkę. Tak więc mechanizmem sprawczym tak zwanej „miłości do Boga” jest projekcja przyjemnej, gratyfikującej lojalności do przywódcy. Należy też pamiętać, że przez 99 procent czasu istnienia ludzkości tym przywódcą był zazwyczaj ojciec, stryj lub wuj. Określenie, zwłaszcza to pierwsze, jest nader często używane w stosunku do bóstw. Warto tu również zwrócić uwagę na pewien fakt potwierdzający powyższe stwierdzenie. Spotykamy znacznie więcej kobiet niż mężczyzn wykazujących dewocyjny stosunek do bóstw i deklarujących nieograniczoną „miłość do Boga”. Jednocześnie statystycznie rzecz biorąc kobiety czy samice większości naczelnych wykazują większą uległość niż mężczyźni czy samce, są mniej agresywne, rzadziej dążą do osiągnięcia władzy, stanowiska, prestiżu. Łatwiej jest im się pogodzić czy zaakceptować istniejącą hierarchię, łatwiej być lojalną. Natomiast mechanizm lojalności u samca zawsze gdzieś tam dopuszcza możliwość rebelii i próby stania się alfa-samcem lub „ukochanym” liderem. Nie ma więc się co dziwić, że mamy znacznie więcej dewotek niż dewotów.

Szczęście, zadowolenie, dumę oraz inne podobne nasze pozytywne odczucia choć często nie wynikają bezpośrednio z naszych sukcesów natury biologiczno-ewolucyjnej mają dokładnie takie samo podłoże. Jesteśmy zazwyczaj szczęśliwi w gronie rodzinnym, w kręgu przyjaciół gdzie czujemy się bezpiecznie. Nawet jeśli samo nasze bezpieczeństwo nie jest w danym momencie bezpośrednio zagrożone. Bowiemy najlepszą szansę przetrwania i przekazania swych

genów mieli nasi przodkowie właśnie w grupie osób spokrewnionych, które bezwarunkowo mogły liczyć na siebie.

Satysfakcja z naszych dokonań najprzeróżniejszej natury i charakteru osiągamy gdy występują one na tle czyichś mniejszych dokonań. Odczucie jest pełniejsze w sytuacji, gdy członkowie naszej grupy społecznej, socjalnej, profesjonalnej czy też w kółku zainteresowań potwierdzają nasz sukces, wybitność, status czy prestiż. Motorem tych zachowań i związanych z nimi odczuć jest instynkt walki o dominującą pozycję w grupie. Cecha ta jest powszechniejsza wśród mężczyzn niż wśród kobiet co ma również biologiczne podłoże. Społeczności ludzkie i większości naczelnych są patriarchalne, z alfa-samcem na czele. Z naukowych obserwacji szympanów wynika wyraźnie, że „dostęp do samic”, a więc zwiększona szansa przekazania swoich genów jest wprost proporcjonalna do pozycji w grupie. Mówiąc zwięźle alfa-samiec ma zazwyczaj więcej potomstwa niż delta-samiec. Ale należy również pamiętać, że delta więcej niż epsilon. Oczywiście w naszym współczesnym świecie istnieją najprzeróżniejsze metody aby osiągnąć dominację, uznanie czy wybitną pozycję w dowolnie wybranej grupie społecznej, zawodowej czy jakiegokolwiek innej. Mechanizm pozostaje jednak ten sam. Nie należy się więc dziwić, że mężczyźni są częściej rządnymi władzy, sławy i uznania. Choć dziś wtórnym motywem działania wybitnego naukowca osiągającego światowe sukcesy, uwielbianego przywódcy politycznego czy też idola muzyki rockowej nie jest bezpośrednio zwiększenie swojego „dostępu do samic” u podłoża tych działań leży ten sam mechanizm mający zwiększenie szansy na przekazanie swojego genotypu. Przy innej strategii seksualnej samic wymagającej większej niż samiec „inwestycji” w potomstwo, samice innych hominidów są bardziej ostrożne w wyborze partnera (potencjalnego ojca ich dzieci). U szympanów preferencje mają samce postawione w wyżej w hierarchii z tego prostego względu, że statystycznie rzecz biorąc dzieci alfa-samca będą sprytniejsze i silniejsze. Będą też miały większą szansę na przetrwanie, a więc i posiadania liczego potomstwa. Oczywiście w naszym współczesnym świecie sprawy te mają o wiele większy wymiar i poziom komplikacji. Niemniej chyba każdy zadaje sobie sprawę, że mężczyzna w nowiućkim Porsche jest jakoś bardziej przystojny i rozchwytywany przez panie niż taki na przykład bezrobotny. Znając więc sprawcze mechanizmy ewolucyjne nie należy się dziwić i oburzać, że panie często zakochują się w starszych panach, którzy wyprzystojnieli na skutek posiadania kasy, sławy lub innych podobnych atrybutów.

Emocje i odczucia negatywne spełniają podobną zachowawczą rolę. Oczywiście jeśli nie wynikają one ze stanów psychotycznych lub występują u osób z wrodzonymi predyspozycjami do stanów depresyjnych, maniakałnych lub paranoicznych. Ale tych statystycznie nieistotnych przypadków nie będziemy omawiać.

Odczucia i emocje negatywne podzielić można na dwie grupy. Pierwszą grupę odczuć bezpośrednio zachowawczych takich jak gniew czy nienawiść oraz drugą, ostrzegawczo-zachowawczych jak żal po stracie bliskiej osoby, strach, obrzydzenie i inne. Gniew rodzi się, gdy stała nam się krzywda lub mamy poczucie krzywdy wyrządzonej nam lub osobom nam bliskim, czyli blisko genetycznie pokrewnym. Jest to mechanizm zapewniający, że w takiej sytuacji nie zachowamy się obojętnie. Gniew czy złość odbiera nam możliwość racjonalnej oceny naszych szans czy ryzyka po to, abyśmy w sposób agresywny, często przy użyciu przemocy, bronili naszych lub wspólnych interesów lub dochodzili rzeczywistych lub wymaganych praw. Co w konsekwencji w przypadku naszych przodków oznaczało zwiększenie szansy naszego przetrwania, przekazania naszego lub wspólnego genotypu następnym pokoleniom. Podobną funkcję spełniała nienawiść dzięki której nasi przodkowie nie musieli rozwiązywać dylematów moralnych. Znienawidzonych „innych” zazwyczaj zdemonizowanych i odczłowieczonych łatwiej i chętniej atakowano, dominowano lub zabijano. Niewiele udało nam się niestety w tej kwestii zmienić w sposób świadomy choć cywilizacja nasza szczydzi się nie małymi osiągnięciami na niejednym polu.

Negatywne emocje i odczucia ostrzegawczo zachowawcze, takie jak strach, poprzez swe nieprzyjemne dla nas efekty są skutkiem ewolucyjnego mechanizmu mającego na celu wyuczenie zachowań zmierzających do unikania sytuacji, przedmiotów, zwierząt czy osób niebezpiecznych. Co automatycznie oznaczało dla wczesnych ludzi unikanie zjawisk zagrażających ich przetrwaniu lub przynajmniej zachowanie ostrożności. Do tej samej kategorii co strach należą takie odczucia jak niepewność i zdenerwowanie. W pewnym sensie można je nazwać niższym poziomem strachu ze względu na mniejszą ich intensywność. Tego typu reakcje są najczęściej spotykane w konfrontacji z czymś lub kimś nieznanym, których intencje

lub efekty były lub są nieznane. Czyli mówiąc wprost: stanowiące potencjalne zagrożenie. Nasza niepewność, zdenerwowanie, napięcie a czasem strach w nocy jest właśnie taką reakcją. Wszystkie naczelnie, a wraz z nimi my, są wzrokowcami. W nocy, kiedy jesteśmy pozbawieni tego najważniejszego naszego zmysłu lub jest on ograniczony, nasza możliwość oceny czy zauważenia w porę niebezpieczeństwa jest ograniczona. Dlatego w ciemności musimy być bardziej „ostrożni”. Ponownie ma się sprawa z naszą dzisiejszą niepewnością i zdenerwowaniem podczas „interview” o pracę choć potencjalny pracodawca w zasadzie nie umniejsza naszych szans na przekazanie genotypu. Cóż, stary ewolucyjny mechanizm powoduje taką reakcję na nieznaną osobę i konsekwencje nieznanego nam decyzji. Ewolucyjną, biologiczną i instynktowną naturę strachu najlepiej zobrazuje poniższy przykład. Większość z nas odczuwa strach i lęk przed węzami natomiast nie obawiamy się z reguły brawurowej jazdy samochodem a nawet jest to podnieciem dla wielu osób. W rzeczywistości śmiertelne ukąszenie węża nie zdarzyło się w Polsce od wielu lat. Natomiast na drogach każdego roku giną tysiące ludzi a dziesiątki tysięcy zostaje rannych. Wielu z nich pozostaje kalekami na całe życie. Racjonalnie rzecz biorąc zachowujemy się tutaj nielogicznie. Wyjaśnienie jest jednak proste. Nasi przodkowie przez miliony lat żyli w warunkach gdzie węże były rzeczywistym zagrożeniem. Samochodami natomiast jeździmy od niedawna. A więc i tutaj mechanizm, który wyewoluował na przestrzeni milionów lat nadal funkcjonuje choć warunki naszego życia zmieniły się diametralnie. Jazdy samochodem nie boimy się, bo Australopiteki nimi nie jeździły.

Zazdrość jest zjawiskiem nierozłącznie związanym z miłością. Stymuluje nas ona do poczynań mających na celu zachowanie naszej wyłączności do naszego partnera. Najgorszą rzeczą z „punktu widzenia” genów jest bowiem „inwestycja” w utrzymanie i wychowanie zupełnie obcego genetycznie potomstwa. Z kolei zawiść jest uczuciem stymulującym do konkurencji w grupie, zmuszającym nas do działań mających na celu przesunięcie się w górę w naszej społecznej hierarchii. A jak to było już wyjaśnione, wysoka pozycja w hierarchii społeczeństwa lub konkretnej grupy zwiększa szansę na propagację własnego genotypu.

Rozpacz, żal i smutek jako odczucia negatywne, na przykład na skutek nieszczęścia, nie mają charakteru bezpośrednio zachowawczego. Niemniej zapamiętane przykre i nieprzyjemne odczucia mobilizują jednostkę do unikania lub zapobiegania sytuacjom właśnie te odczucia powodującym. Na przykład troszczymy się o własne dziecko również dlatego, że jego strata spowodowałaby u nas właśnie te nader negatywne uczucia. Oczywiście nikt z nas nie przeprowadza takiej analizy świadomie i robimy to w dużym stopniu instynktownie kiedy wykazujemy troskę o nasze potomstwo.

Wstyd czy zażenowanie naszymi działaniami, zachowaniami i sytuacjami, w których możemy się znaleźć nie dotyczy zjawisk bezpośrednio eliminujących nas i nasz genotyp. Niemniej i on również dotyczy zachowań czy zjawisk, które do zmniejszenia naszego „biologicznego sukcesu” mogą się przyczynić. Ludzie, jak wszystkie inne hominidy, są stworzeniami grupowymi, których przetrwanie zależy od powodzenia tej właśnie grupy. Zachowania powodujące wstyd deprecjonują nas w oczach członków naszej grupy, mogą spowodować degradację w hierarchii społecznej a często stawiają nas na pozycji wyrzutka społecznego. Warto tu świadomie zwrócić uwagę, że uczucie wstydu zawsze dotyczy spraw mających kontekst społeczny lub odnoszących się do relacji międzyludzkich. Oczywiście w różnych kulturach różne zachowania mogą być postrzegane jako wstydlive. Często „bagaż” kulturowy, który wstyd powoduje nie ma już w świecie współczesnym kontekstu biologicznego przetrwania i przekazania genotypu. Niemniej mechanizm sprawczy tego uczucia, jak wszystkich innych, ma takie samo ewolucyjne podłoże.

Obrzydzenie jest odczuciem podobnie jak wstyd, którego negatywny efekt skłania nas do unikania sytuacji i obiektów mogących stanowić potencjalne biologiczne zagrożenie. Dla przykładu rozkładające się zwierzęta, czy produkty roślinne, ludzkie zwłoki czy odchody są rojowiskiem mikrobów potencjalnie dla nas niebezpiecznych. W kontekście kulturowym, podobnie jak w przypadku wstydu, obrzydzenie mogą wywoływać obiekty lub sytuacje, które powodują taką reakcję na skutek naszego wychowania. Ale wciąż jak przy wstydzie mechanizm powodujący takie odczucia ma podłoże zachowawcze.

Na zakończenie tej części artykułu chciałbym zaznaczyć, że daleki jestem od trywializowania ludzkich uczuć czy też rozpatrywania ich przy każdej okazji z punktu widzenia racjonalnego i naukowego. W życiu codziennym przeżywamy nasze emocjonalne wzloty i upadki w sposób indywidualny i osobisty, prawie nigdy ich nie analizując. Jest chyba dobrze, że jest właśnie tak a nie inaczej. Wie o tym każdy z nas, który był kiedyś zakochany, rozpaczął z powodu utraty bliskiego, cieszył się z sukcesu itp. Powyższy artykuł jest jedynie racjonalną

próbą zrozumienia mechanizmów sprawczych naszych emocji, uczuć i odczuć, bez odwoływania się do urojonych wyjaśnień antropocentrycznych, metafizycznych i teologicznych.

Przejdźmy teraz do drugiej części naszego artykułu, a mianowicie relacji emocji i odczuć ludzkich w stosunku do judeochrześcijańskiego bóstwa. Chodzi tu przede wszystkim o dość prymitywną projekcję tych ludzkich stanów emocjonalnych na owe bóstwo. Nie warto ich tu wielu przytaczać, bo wystarczy zajrzeć do Biblii w której aż się od nich roi. Na przykład, kiedy bóstwo odczuło samozachwyt po stworzeniu świata (Ks. Rodz. 1), zazdrość a może strach, że człowiek może stać się nieśmiertelnym (Ks. Rodz. 3:23) lub gniew na Adama i Ewę za nieposłuszeństwo (Ks. Rodz. 3:15), czy gdy Jezus z Nazaret zagniewał się na drzewo figowe lub kupczyków w jerozolimskiej synagodze. Czy choćby ten fragment:

Nie będziesz oddawał im pokłonu i nie będziesz im służył, ponieważ Ja Pan, twój Bóg, jestem Bogiem zazdrosnym, który karze występki ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia względem tych, którzy Mnie nienawidzą. (Ks. Wyjś. 20:5)

Jak zostało wykazane wcześniej wszystkie ludzkie emocje są efektem długiego procesu ewolucji, która wykształciła niewątpliwie skomplikowane mechanizmy „zachęcające” lub „zniechęcające” naszych przodków do działania czy dążenia lub unikania pewnych stanów czy sytuacji. Emocje, odczucia i uczucia posiadają biologiczne funkcje, ale same też są funkcją naszej biologii i ewolucji. Tak więc ich projekcja na bóstwa jest nie tylko prymitywna co absurdalna. Bowiem gdyby tak rzeczywiście było to wychodziło by na to, że judeochrześcijańskie bóstwo jest ssakiem naczelnym, który ze swoimi antropomorficznymi emocjami i uczuciami wyewoluował w sposób do nas równoległy i wielce podobny. Emocje kota są inne niż nasze, bo jego ewolucja potoczyła się inaczej. Kot nie „chce” być alfa-kotem bo żyjącemu samotnie nie jest to „biologicznie potrzebne”. Kot nie jest również zwierzęciem społecznym jak pies, bo inna była ich ewolucja. A przecież z takim kotem mamy więcej wspólnego niż różnego genotypu! A ile wspólnego mamy go z bóstwem? Niestety proste wytłumaczenie, że Biblia jest zbiorem antycznych, stosunkowo prymitywnych i naiwnych klechd z Bliskiego Wschodu wciąż umyka wielu wierzącym osobom. Powyższy artykuł jest więc poza racjonalną analizą mechanizmów sprawczych ludzkich emocji i uczuć, przyczynkiem do faktu, że osób traktujących Biblię na serio i antropomorfizujących bóstwa nie można niestety brać poważnie.

*

„Horyzont”, Numer 8 (18), Brisbane, listopad 2000.

Zobacz także te strony:

[Popędy, emocje, wolna wola](#)

Przypisy:

[1] Inspiracją do tego artykułu jak również źródłem wielu informacji była książka wybitnego, światowej sławy neurologa i psychologa Stevena Pinkera, wydana w 1997 roku, pt. *How the Mind Works* ([Jak działa umysł](#)).

[2] wszystkie odmiany form ludzkich takie jak człowiek współczesny (*Homo sapiens sapiens*), formy kopalne jak *Homo sapiens neanderthalis*, *H. erectus*, *H. habilis* etc., oraz kopalne formy przedludzkie (ale nie małpy) jak wszystkie odmiany gatunku *Australopithecus* czy *Ardipithecus*.

Roman Zaroff

Doktor historii, mediewista. W latach 1999-2001 wykładał historię w University of Queensland (Australia), obecnie związany jest z School of Historical and Religious Studies w Monash University. Redagował pierwszy internetowy magazyn racjonalistów, sceptyków i ateistów - HORYZONT, istniejący w latach 1997-2001. Od wielu lat mieszka w Australii.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 27-02-2005 Ostatnia zmiana: 16-07-2005)
Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3966>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl